

DANUTA WARMOWSKA

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, PRL, rodzina, rodzice, ojciec, matka, bracia, historia rodziny

Rodzina

Nazywam się Danuta Warmowska, urodziłam się 17 stycznia w 1935 roku w Lublinie na ulicy Ku Farze w domu Pod Świętą Teklą. Mieszkałam do [19]40 roku [na ulicy Rybnej], gdzieś do listopada chyba. Ojciec się zamienił z Żydem [na mieszkanie przy ulicy Misjonarskiej], bo tak musiało być podobnie, i do chwili obecnej tutaj mieszkam. Ojciec chciał wrócić na Stare Miasto po wyzwoleniu, ze względu [na to], że [mieszkanie] było na parterze, a w czasie wojny stracił nogę, tam mu było lepiej chodzić. Ale ze względu na położenie tamtego mieszkania na parterze – ciemno było, brak słońca, mama nie chciała wracać. A tutaj był ogród ładny, można powiedzieć, że naokoło był sad, więc warunki takie terenowe były lepsze.

Ojciec miał na imię Jan, mama miała na imię Julia, [nazywali się] Urbańscy. Mama nigdzie nie pracowała, bo była szóstka nas w domu, pięciu chłopców i ja najmłodsza. A ojciec na kolei był konduktorem. No, a później, za niemieckich czasów, to tak różnie, gdzie postawili, tam trzeba było jechać. 3 września [19]44 roku spadł z wagonu i stracił nogę. A mama cały czas była w domu, nigdzie nie pracowała i tutaj zmarła w [19]57 roku, ojciec jeszcze dziesięć lat żył. Bracia jak się pożenili, to każdy poszedł z domu. Tylko ja zostałam.

Ojciec pochodził, jak to się mówiło, z Galicji, z Krakowskiego i mieszkał w Chrzanowie. Nawet tam byłam, bo jeden z braci [ojca] – było pięciu braci – mieszkał w Chrzanowie właśnie. Ta dzielnica nazywała się Kościelec. Wiem, że był tam piękny park, bo mnie stryjenka oprowadzała, i pałac w tym parku. I rzekomo to należało właśnie do rodziny Urbańskich, ale jak rodzice pomierali, to oni nie dbali, że już później państwo przejęło. A w parku był cmentarz żołnierzy radzieckich, którzy tam zginęli.

Mama pochodziła z Lubelskiego, z Krasnegostawu. To było tak podobnie, że jak ojciec był z Galicji, matka z Kongresówki, ojciec tu nie mógł przebywać, jak się ożenił, a mama nie mogła być tam u ojca, w Galicji, bo to byli już obcokrajowcy. I wyjechali przed rewolucją do Rosji, no nie wiem dlaczego, że to był kraj niezależny czy coś,

tam pojechali, byli na Syberii. Tam się urodził jeden brat, z którym zaraz po rewolucji wrócili do Polski, tutaj do Lublina, bo tu mama miała dwie siostry, które już były zamężne. No i mama tu już pozostała, tu się dalsi bracia porodili, jeszcze czterech, i ja. Najstarszy brat w Murmańsku się urodził w [19]16 roku.

Dwa pokoje mieliśmy na Starym Mieście. No i było pięciu braci, co raz się któryś ożenił, wyleciał z gniazda rodzinnego. Dwóch w Niemczech było. Jeden pracował, w Berlinie jeździł pociągiem podziemnym, a drugi w obozie był i ciągle uciekał im z tego obozu, jemu już groziła kara śmierci, no i któryś raz dołączył, jak wyjeżdżali do Niemiec, i już nie wrócił, dopiero wrócił po wyzwoleniu. Natomiast ten brat, który jeździł pociągiem podziemnym w Berlinie, przyszedł do Polski na piechotę z rodziną, mając chyba czworo dzieci, już nie pamiętam, ile tam ich było, jak wracali, i osiedlił się w Zbąszynku, to jest w Poznańskim. I tam mieszkali cały czas już. Brat pracował na kolei i awansował, uczył się, kończył szkoły, nawet był naczelnikiem tam, w Nowym Tomysłu chyba czy coś, tam taka miejscowość jest. Już nie był maszynistą tylko coraz wyżej i wyżej [szedł], w końcu był pracownikiem ministerstwa kolei. Nie [kupował] biletów, tylko miał legitymację, wsiadał i jechał pociągiem.

Data i miejsce nagrania	2014-08-26, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"